

MAREK STELAR

CHAOS I SPÓŁKA NA TROPIE



# TAJEMNICA ZAGINIONEGO KONIA



ILUSTRACJE  
ALEKSANDRA GIEMZA

FRAJDA



Marek Stelar

# Chaos i spółka na tropie Tajemnica zaginionego konia



Ilustracje  
Aleksandra Gienza

FRAJDA

Tekst © Marek Stelar, 2024

Ilustracje © Aleksandra Giemza, 2024

Copyright © 2024 by Grupa Wydawnicza FILIA, 2024

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydanie pierwsze, Poznań 2024

REDAKTOR PROWADZĄCA: Natalia Szenrok-Brożyńska

REDAKCJA: Natalia Słomińska

KOREKTA: Aleksandra Deskur, Małgorzata Kuśnierz

SKŁAD I ŁAMANIE: Monolitera Piotr Przepiórkowski

DRUK: EDICA

ISBN 978-83-8357-418-9

Wydawnictwo FRAJDA

Imprint Grupy Wydawniczej FILIA sp. z o.o.

[www.wydawnictwofrajda.pl](http://www.wydawnictwofrajda.pl)

Grupa Wydawnicza FILIA sp. z o.o.

ul. Franciszka Kleeberga 2, 61-615 Poznań

[www.wydawnictwofilia.pl](http://www.wydawnictwofilia.pl)

# ROZDZIAŁ I

## Zima

Nie wszystkie dzieci lubią zimę. To dziwne, ale taka jest prawda i nie ma co z tym dyskutować. Można to lepiej zrozumieć, jeśli spędza się zimę w Szczecinie, w którym ta prawdziwa – śnieżna, mroźna i wypełniona krzykami dzieciarni zjeżdżającej na sankach albo obrzucającej się śnieżkami – zdarza się niezmiernie rzadko. W Szczecinie zima bywa przeważnie smutna, ponieważ nawet jeśli już jakimś cudem pojawi się tam śnieg, to zaraz znika, zostawiając po sobie tylko brudne kałuże i pluchę. Trzeba mieć naprawdę wiele szczęścia, żeby go zobaczyć. Na przykład rano, zanim stopnieje i zanim na ulice wyjadą odśnieżarki. Wtedy, w drodze do szkoły, można porzucać się śnieżkami, choć nie są one zbyt imponujących rozmiarów, bo zwykle, nawet

jeśli śnieg spadnie, to i tak jest go bardzo, bardzo mało. Na pewno dużo mniej niż w Świeradowie, gdzie Wojtek spędził ostatnie letnie wakacje i gdzie poznał Karolę.

Tym z was, którzy nie spotkali się wcześniej z Wojtkiem, jego psem Chaosem oraz ich przyjaciółką Karolą, muszę nakreślić sytuację, opowiedzieć trochę o nich i o innych sprawach. Tak przynajmniej by wypadało. A tym, którzy już znają naszych bohaterów, przypomnę szybko, kim oni są.

Zacznijmy od Wojtka. Wojtek jest zwykłym dwunastolatkiem, z takimi samymi problemami, jakie mają inne dzieciaki w tym wieku. Z większych kłopotów, przynajmniej z punktu widzenia Wojtka, można wymienić ograniczenia, jakie rodzice nakładają na używanie przez niego telefonu. Na szczęście to urządzenie nie odgrywa w jego życiu aż tak ważnej roli, jak w życiu niektórych kolegów i koleżanek, bo Wojtek ma hobby – modelarstwo lotnicze. W wolnym czasie z zapalem skleja modele samolotów i śmigłowców, choć czasu ma niestety coraz mniej. Wiadomo, szkoła, basen oraz, wyobraźcie sobie, konie. Wojtek zaczął uczyć się jeździć konno po powrocie z wakacji, tych, na których poznał Karolę. Karola jeździ od lat, a ponieważ tak się

składa, że po pierwsze, oboje mieszkają w Szczecinie, a po drugie, bardzo się na tych wakacjach polubili, przekonała Wojtka, by spróbował jazdy w tej samej stadninie. I Wojtek się wkręcił, bo Karola wręcz zaraziła go tą pasją. I to jak się wkręcił! Okazało się, że ma niezłe predyspozycje do tego sportu, jednym słowem: nadaje się. Ma doskonały zmysł równowagi, wyczucie i podejście do koni i do zwierząt w ogóle. Jeśli już jesteśmy przy zwierzętach, to przejdźmy do kolejnego bohatera naszej historii, mianowicie do psa.



Pies wabi się Chaos i jest doprawdy niezwykłym czworonogiem. Co w nim takiego niezwykłego? Ano przede wszystkim to, że mówi ludzkim językiem, konkretnie po polsku, ale o tym za chwilę. Chaos jest owczarkiem belgijskim i emerytowanym psem policyjnym, a jego przewodnikiem przez dziesięć lat był tata Wojtka – policjant. Razem tropili przestępców, przeważnie złodziei, ale zabezpieczali także imprezy masowe, czyli pilnowali porządku na meczach Pogoni Szczecin albo na koncertach czy Dniach Morza. Kiedy Chaos przeszedł na emeryturę, tata Wojtka zabrał go do domu, bo taki jest zwyczaj, jeśli funkcjonariusz ma możliwość. Tata Wojtka miał, z czego Wojtek bardzo, ale to bardzo się cieszył. O tym, że Chaos nauczył się mówić już daaawno temu, nasz bohater dowiedział się wkrótce po tym, jak pies z nimi zamieszkał. Wie o tym tylko Wojtek i jeszcze jedna osoba, bo tak się umówili. Dorośli nie zawsze muszą o wszystkim wiedzieć i dlatego ani tata Wojtka, ani jego mama, która wreszcie wróciła z półrocznego stypendium naukowego w Japonii, ani babcia nie mają pojęcia, że Wojtek i Chaos potrafią się ze sobą porozumiewać w sposób odmienny niż w przypadku innych psów i ich



właścicieli. Owszem, ludzie mówią do swoich pupili, ale te zwykle odpowiadają merdaniem ogona, szczekaniem, piszczeniem, skomleniem, skakaniem, lizaniem po dłoni czy podgryzaniem. Sami przyznacie, że to dość mocno ogranicza możliwości porozumiewania się. Nie dotyczy to na szczęście Chaosa, bo on zamiast robić to wszystko, po prostu mówi. To znaczy oczywiście, że merda, liże, szczeka i tak dalej, ale kiedy nikt nie widzi i nie słyszy, zwyczajnie rozmawia sobie z Wojtkiem. Jak wy z rodzicami czy kolegami i koleżankami. Dlatego Wojtek często chodzi z nim na spacer i zabiera go do stadniny, w której spędzają sporo czasu, nie tylko jeżdżąc, ale również sprzątając czy oporządzając konie. Wtedy, gdy nikt inny ich nie słyszy, mogą się nagadać.

Dość o nich, teraz kilka słów o Karoli. To sympatyczna dziewczynka, którą Wojtek z Chaosem poznali podczas wakacyjnego pobytu w Świeradowie. Karola jest w wieku Wojtka, również mieszka w Szczecinie, ale chodzi do innej szkoły. To właśnie ona pokazała Wojtkowi stadninę w podszczecińskim Tanowie, w której od kilku lat jeździ konno. Spotykają się tam czasem, choć oczywiście ze względu na stopień zaawansowania uczą się jazdy w różnych grupach. Wojtek jest

bardzo początkujący, co po każdym zajęciach odczuwa w udach, łydkach i pośladkach, ale nie poddaje się. Karola jest właśnie tą drugą osobą, która zna tajemnicę Chaosa. Dlaczego właśnie ona? Z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to bardzo fajna, rozsądna i miła dziewczyna. To Chaos do niej zagadał – ku zdziwieniu Wojtka, który nawet poczuł o to lekki żal. Szybko jednak przestał żałować – z drugiego powodu. A jest on taki, że po godzinach dzieciaki i pies prowadzą wspólnie biuro detektywistyczne Chaos i spółka, które powstało właśnie w Świeradowie. Wraz z końcem wakacji i początkiem roku szkolnego biuro co prawda ograniczyło działalność, ale nasza trójka ma już na koncie jedną rozwiązana sprawę, i to całkiem poważną! Pół roku temu wykryli sprawców napadu na pana Kłopotkę, miejscowego kolekcjonera monet, któremu szajka złodziei ukradła sporo cennych numizmatów, w tym niezwykle rzadką monetę zwaną donatywą gdańską.

Dobrze, skoro wszystko już wiecie, to zacznijmy wreszcie naszą nową opowieść. Akcja rozgrywa się zimą. Ta zima jest nieco inna, bo musicie wiedzieć, że raz na kilka lat do Szczecina potrafi zawitać taka najprawdziwsza, obfita w śnieg i trzaskająca siarczystym

mrozem. Zima, którą kochają wszystkie dzieciaki, bez wyjątku. Z dorosłymi jest już trochę inaczej. Przeważnie cieszą się nią przez pierwsze kilka godzin, a potem muszą jechać do miasta coś załatwić i wtedy pojawia się problem, a oni szybko zmieniają zdanie i chcą, żeby zniknęła jak najprędzej. Kto zrozumie dorosłych? Ciężki temat.

Właśnie taka zima trafiła się tego roku w Szczecinie. A wraz z nią afera z kradzieżą Espresso... Nieee, nie chodzi o kawę, tylko o konia – ale nie uprzedzajmy faktów.



## ROZDZIAŁ II

### Nareszcie ferie

Zima, biała i puszysta, przyszła niepostrzeżenie. Najpierw nie działo się nic i kiedy Wojtek z Chaosem szli wieczorem spać, za oknem było jak zwykle, nijako i mokro, bo siąpił deszczyk. Sierść Chaosu wciąż była lekko wilgotna po ostatnim tego dnia spacerze. Nic nie zapowiadało tego, co się stanie w nocy.

Kiedy rano zadzwonił budzik w komórce Wojtka i chłopak otworzył oczy, w pokoju było nienaturalnie białe. Nastął pierwszy dzień ferii i dlatego budzik nastawiony był na ósmą, gdy na zewnątrz jest już jasno. Ale tym razem było jaśniej niż zwykle! Wojtek pomyślał nawet, że poprzedniego wieczoru nie zgasił lampki na biurku, ale nie – lampka była wyłączona. Chłopak przetarł zaspane oczy, zamrugał i wbił wzrok w okno.

Z łóżka widział tylko szare niebo, ale w jego głowie zaczęło nieśmiało kiełkować dziwne podejrzenie, że coś jest nie tak. Odkopał się z kołdry, delikatnie przesuwając wciąż śpiącego Chaos (tak, rodzice pozwolili im spać razem, choć czasem w środku nocy Wojtek prosi psa, żeby przeniósł się na dywan, bo... musi się wyspać), i opuścił nogi na podłogę, wciąż nie śmiać myśleć, że jego podejrzenia mogą okazać się prawdą.

Kiedy podszedł do okna, jego buzię rozjaśnił szeroki uśmiech, a jasne brwi podjechały niemal pod same rozczochrane po nocy włosy.

– Śnieg!!! – wrzasnął, podskakując z radości. – Chaos, zobacz! Śnieg! Prawdziwy śnieg!

Musicie pamiętać, o czym mówiłem wam na początku. Dzieci mieszkające na przykład w Zakopanem czy Świeradowie w takich przypadkach reagują pewnie z nieco mniejszym entuzjazmem, ale Wojtek mieszkał przecież w Szczecinie!

Chaos otworzył jedno oko, ziewnął i mlasnął jęzorem.

– Widziałem śnieg już kilka razy – mruknął, korzystając z tego, że wrzask Wojtka nie zdążył jeszcze zwabić do pokoju mamy.

– Ale to nie jest zwykły śnieg, sam zobacz! – Wojtek odwrócił się od okna.

– Śnieg to śnieg, prawda?

– Takiego nie widziałeś, zapewniam cię... – W głosie Wojtka był zachwyty.

Chaos wstał więc trochę niechętnie – w końcu był na emeryturze i lubił długo pospać – zeskoczył z łóżka, pokręcił głową tak mocno, że aż zafurkotały uszy. Dzięki temu zrzucił z siebie resztki snu. Podszedł do okna, stanął na tylnych łapach, opierając przednie o parapet.

– No? Czyż nie jest pięknie? – sapnęła Wojtek.

Chaos rozejrzył się po osiedlu przykrytym białą puchową kołderką. Było nią otulone wszystko – chodniki, ulice, ławki, drzewa i samochody na parkingu.

– Ten śnieg jest idealny do lepienia bałwanów – ocenił fachowo Wojtek. – Lepki i ciężki. Sprawdźmy jeszcze temperaturę powietrza. – Sięgnął po leżącą na biurku komórkę.

Chłopak na temat śniegu wiedział całkiem sporo jak na kogoś mieszkającego w Szczecinie, ale po prostu taki był – dociekliwy. Lubiał dowiedzieć się na interesujący go temat wszystkiego, co tylko mógł wyszperać

w książkach czy internecie. Wszedł w aplikację pogodową i uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Minus trzy – mruknął. – Przez cały dzień. Czyli trochę się utrzyma. Idealnie.

Chaos opuścił łapy z parapetu i wrócił do łóżka.

– Pozwolisz, że zalegnę jeszcze na chwilę? – Bardziej stwierdził, niż zapytał, moszcząc się wygodnie w rozkopanej kołdrze.

Wojtek nie odpowiedział, bo wpatrywał się w telefon ze zmarszczonymi brwiami.

– Mama pyta, co to za wrzaski – odczytał wiadomość Chaosowi. – Bo miała plan dłużej pospać.

Pies spojrzał na swojego pana wesoło.

– No, to tłumacz się.

Wojtek odpisał mamie tylko jednym słowem: „Śnieg”. Okraślił je kilkoma wykrzyknikami oraz emotkami i wysłał, a chwilę później dostał odpowiedź: „Spaaaaać”.

Mama miała dziś pracować zdalnie z domu, więc nie było przeszkód, żeby trochę dłużej pospała, a nawet zawiozła Wojtka do stadniny. Pierwszy tydzień ferii miał spędzić właśnie tam, razem z Karolą. No i z Chaosem, oczywiście. Chłopak uśmiechnął się

tylko, a potem położył palec na ustach, pokazując ten gest Chaosowi.

– Ubiorę się i pójdziemy na spacer – powiedział cicho. – Co ty na to?

– Noo, przydałoby się. – Chaos wstał nagle i zaczął przebierać łapami, ugniatając przy okazji materac. – Właśnie poczułem zew natury.

Wojtek przebrał się szybko i razem z psem wymknęli się cichutko z pokoju. Przy drzwiach wyjściowych Wojtek założył buty, ciepłą kurtkę i czapkę, zapiał Chaosowi obrozę i chwilę później byli na zewnątrz. Patrzyli z zachwytem na zaśnieżony krajobraz. Było cichutko, gruba pokrywa białego puchu tłumiała dźwięki, które zamiast odbijać się od twardej powierzchni, gubiły się w śnieżnym puchu.

– Aleee czaaad... – westchnął Wojtek, a Chaos szczeknął z entuzjazmem.

– Rzeczywiście, czegoś takiego jeszcze nie widziałem – stwierdził, merdając ogonem.

Wojtek odpiął smycz i psisko rzuciło się przed siebie z otwartym pyskiem, zagłębiając go w śniegu. Biegł z pochylonym łbem i wyglądał jak spychacz zgarniający ładunek lemieszem. Przystanął kilka metrów dalej



i obejrzał się na swojego pana z wyrazem szczęścia w oczach. Skoczył nagle, obrócił się w powietrzu i przybiegł z powrotem do Wojtka.

– Ulepimy bałwana? – spytał, dysząc z jęzorem na wierzchu.

Na nosie została mu odrobina śniegu, którą zlizał ze smakiem, i wtedy przypomniały mu się szczenięce lata.

– Hmm... – Wojtek wpatrywał się w psa z namysłem.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – zapytał Chaos.

– Bo właśnie wpadłem na to, że zamiast banalnego bałwana możemy ulepić coś fajniejszego.

– Fakt! – zapalił się Chaos. – Ludzie robią ze śniegu cuda, zamki, różne figury! Jaki masz pomysł?

– Możemy ulepić ciebie.

– Ale ja już przecież jestem ulepiony!

– Ulepimy cię ze śniegu! Zaraz wyjdą wszystkie dzieciaki i bałwanów będzie wszędzie pełno! I tylko jeden pies! Może to nie zamek, ale też świetnie! Co ty na to?

– Ale ja nie umiem lepić. Przecież wiesz, że mam pewne ograniczenia. – Chaos uniósł jedną łapę, jakby chciał pokazać Wojtkowi, że faktycznie, z lepieniem ze śniegu w jego przypadku może być ciężko.

– Nie szkodzi. – Wojtek nie widział problemu. – Ja będę lepił, a ty będziesz modelem.

– Modelem? Do tego nie potrzeba wybiegu i jakichś ubrań? I być pięknym?

– Nieee, nie takim modelem. – Wojtek się roześmiał. – Będziesz mi po prostu pozował. Zamiast bałwana zrobimy chaosana. A piękny jesteś, bez wątpienia.

Wybrali miejsce koło ławki. Wojtek zaczął zbierać śnieg, Chaos mu pomagał, kopiąc tylnymi łapami, i już wkrótce mieli gotową sporą górę białego budulca, którą Wojtek zaczął formować w kształt przypominający siedzącego psa.

– Siad... To znaczy usiądź – poprosił Chaos.

Chaos spełnił polecenie.

Musicie wiedzieć, że jako pies policyjny Chaos reagował na konkretne komendy wydawane przez swojego przewodnika, czyli tatę Wojtka, i jeszcze przez jakiś czas po przejściu na emeryturę odczuwał potrzebę stosowania się do nich. Na szczęście mu przeszło, choć Wojtek czasem jeszcze z przyzwyczajenia mówił „siad”, „stój” albo „weź”. Bo Chaos jako policjant nigdy nie wziął niczego w zęby bez pozwolenia.

Chaos siedział dumnie wyprężony, a Wojtek lepił jego podobiznę ze śniegu, krzątał się wokół niej, tu dolepił, tam wygładził, a w jeszcze innym miejscu coś poprawił.

– Już? Pupa mi marznie – powiedział w którymś momencie Chaos.

– Jeszcze chwila, zaraz skończę.

Wojtek wygładził ostatnie fragmenty białego sobowtóra Chaosa, odszedł kawałek i z satysfakcją pokiwał głową.

– Zrobione – powiedział z dumą.





**NOWA, WCIĄGAJĄCA  
SERIA DETEKTYWISTYCZNA  
POPULARNEGO AUTORA KRYMINAŁÓW –  
MARKA STELARA!**

Biuro detektywistyczne „Chaos i spółka” założone przez Wojtka, Karolę i Chaosa – emerytowanego psa policyjnego – działa. I to jak! Właśnie nadarza się okazja, by poprowadzić kolejną sprawę. Wojtek z Karolą i oczywiście Chaosem często bywają w „Końskim Gaju”, niewielkiej stadninie prowadzonej przez panią Lilę. Wśród mieszkających tam koni wyróżnia się jeden: piękny ogier o oryginalnym imieniu Espresso.

Należy do córki pana doktora Labudy, która zdobyła na nim wiele nagród w zawodach. I oto pewnej nocy Espresso znika w tajemniczych okolicznościach! Nasi bohaterowie stawiają sobie jasny cel: odnaleźć konia i odkryć, kto jest sprawcą jego kradzieży.

Sprawa nie jest prosta, bo dzieciom i psom trudno działać w terenie, tak jak wolno dorosłym. Dokąd prowadzą ślady końskich kopyt? Czy naprawdę wszyscy muszą być podejrzani? Czy zło może być mniejsze albo większe? No i co to znaczy „anglezować”?

Pełna zwrotów akcji wciągająca opowieść o przyjaźni, odpowiedzialności, współpracy i o tym, że warto przyglądać się wszystkiemu: ludziom i światu.



Cena: 44,90 PLN

**FRAJDA**

PATRONAT

